

23 x 4 -
92

**Dlaczego
świętujemy
dziesiątą rocznicę
odzyskania Niepodległości?**

1918—1928

WYDAWNICTWO BIURA OGÓLNO-
ORGANIZACYJNEGO M. S. WOJSK.



CM UEU 316777

Wpisano do Księgi Akcesji

Ako Dł. nr

26 2 CM



Prezydent Rzeczypospolitej
Prof. Ignacy Mościcki

W dniu dzisiejszym,

w dniu 11 listopada 1928 roku,

cały naród, wojsko całe i państwo polskie obchodzi wielką, radosną uroczystość. Na placach stolicy, miast i miasteczek odbywają się wspaniałe defilady i przeglądy wojsk, wszystkie ulice pełne ludzi, okna i balkony obwieszone chorągwiami, wszędzie gwar ludzki, pełno wszędzie uciechy i wesela. W szkołach zebrane dzieci radują się z tej uroczystości, każdy Polak, od najbiedniejszego do najbogatszego — wszyscy dzisiaj świętują wielką, narodową i państwową uroczystość.

Dlaczego?...

Dlatego, że

naród polski jest jak jedna wielka rodzina,

a przecież i w rodzinie również, kiedy nadchodzi dzień rocznicy ślubu czy wesela, dzień imienin czy innego radosnego zdarzenia — zbierają się wszyscy, do rodziny należący, składają sobie życzenia, weselą się i uroczystość obchodzą cały dzień. W takich chwilach wszyscy członkowie rodziny, zebrani razem, czują się związani miłością i szacunkiem wzajemnym, czują się jakoby jednym nierozzerwalnym ciałem.

Taką rodziną jest również naród polski.

Wszyscy na polskiej ziemi mówimy polskim językiem, wszyscy mamy jedną Ojczyznę, którą nazywamy

Polską,

Jednako pracujemy i staramy się wysiłki nasze skierować w tym celu, aby na tej ziemi polskiej wszystkim Polakom i wszystkim polskim obywatelom było dobrze, ażeby jaknajwiększą pomyślność mogli oni uzyskać sobie w życiu.

Polska — to wspólna nasza rodzina.

Otóż tak samo, jak człowiek poszczególny ma swoje życie dłuższe czy krótsze, ma swoje dni smutku i wesela, ma swoje życie przeplatane zdarzeniami różnemi,

tak samo i naród ma swoje życie, ma przeszłość swoją, ma swoje dni smutku, radości i wesela.

Nie jeden z was przecież kocha nie tylko swoją matkę i ojca, ale również dziadków swoich, którzy wiekiem swym tyle szacunku wzbudzają.

Wszyscy ci ludzie to są jego najbliżsi, krewni, rodzina najbliższa, z której on w prostej linii pochodzi, oni stanowią jego przodków. Tak samo i tamci starzy mieli swoich rodziców i dziadów i jak daleko sięglibyśmy swoją i ich pamięcią — to doszlibyśmy bardzo

wiele lat w tył i wszyscy znaleźlibyśmy rodziców swoich, dziadów, pradziadów i praszczurów. A każde z nich mówi i mówiło swoim językiem, na tej samej ziemi ojczystej mieszkało, z niej wyrosło i na niej życia dokonało.

Tak samo więc jak twoja rodzina ma swoją przeszłość — tak samo naród cały ma swoje życie, ma swoich przodków, ma swoją przeszłość. W tej przeszłości ma dni radosne i smutne, ma dni wielkiej chwały i tryumfu, dni radości i wesela.

Jednym z tych właśnie dni wesela, dni radości i święta powszechnego — jest dla każdej rodziny polskiej i dla całego narodu polskiego

pamiętny, wielki dzień 11 listopada 1918 roku.

* * *

Cóż się stało lat temu dziesięć — zapytacie — że ten właśnie dzień święcimy? Cóż się stało przed laty dziesięciu w owym jesiennym listopadowym dniu, że tak go uroczyste obchodzimy?

Otóż trzeba wszystkim wam wiedzieć, każdy musi starannie tę datę w pamięci zachować, w sercu ją głęboko nosić, że w dniu tym,

w dniu 11 listopada 1918 roku — powstała z powrotem do życia Polska, naród polski uzyskał wolność, odnowione zostało państwo Polskie.

Jak rodzina pracująca na jednym gospodarstwie, wspólnym wysiłkiem stara się i pracę swoją dokłada,

ażeby domostwo, w którem mieszka i jej gospodarstwo jaknajlepiej się rozwijało, jaknajlepiej się przedstawiało, ażeby jaknajwiększą rodzinie pomyślność zapewniło — tak samo i cały naród dąży do tego, żeby to gospodarstwo swoje, które nazywamy państwem,

jaknajbardziej utrwalić, zapewnić mu dobrobyt i pomyślność,

bowiem w dobrze i pomyślnie rozwijającym się państwie, wszystkim jego obywatelom będzie dobrze.

Jak człowiek bez domu, jak człowiek bez własnego mieszkania, jak rolnik bez gospodarstwa, jak pracownik bez warsztatu — tak Polska przed laty dziesięciu nie miała swego domu, nie miała swego gospodarstwa,

nie miała swego państwa.

Kto inny w polskim domu gospodarował, kto inny zbierał podatki, nie Polak korzystał z polskiej ziemi i na swoje dobro jej bogactwa obracał, kto inny młodych ludzi do wojska wyciągał i na śmierć posyłał... Któż to był?... Byli to najeźdźcy, którzy zagrabili dobytek państwa polskiego przed stu przeszło laty i którzy przez tyleż lat na polskiej ziemi gospodarowali. Byli to Moskale, Prusacy i Austriacy.

Naród polski — trzeba wam wiedzieć — przez długie, bardzo długie tysiąc lat gospodarował sam na swojej ziemi.

Miał swoje państwo,

swój rząd, miał swoje ziemie, miał wojsko wspaniałe,

niał wszystko to, co potrzebne było, ażeby ludności jego zapewnić dobrobyt i pomyślność.

Piętne, bogate, silne było to państwo polskie,

które przez tysiąc lat trwało bez żadnej przerwy. Aliści lat temu sto z dokładem — trzej nasi sąsiedzi, zawistni i łakomi na urodzaną polską ziemię i na jej bogactwa, zmówili się między sobą i jednocześnie

wspólnie napadli i najechali Polskę.

Broniła się Polska, ale nie mogła podolać przewadze połączonych wrogów. Wojsko nasze zostało w czasie kilku wojen zniszczone i rozbite,

a kraj podzielony został między trzech, złych sąsiadów,

między tych trzech najeźdców. Austria wzięła jedną część Polski, którą nazwała Galicją, Prusacy drugą — czyli Poznańskie, Rosja zaś trzecią, największą część Polski ze stolicą Warszawą.

Długie lata jęczał naród polski w ciężkiej i ponurej niewoli.

Już nad dzieckiem najmłodszym spoczywała ciężka pięść najeźdźcy. W szkołach małe dzieci polskie musiały się odrazu uczyć obcego języka, co im szło z wielką trudnością, a zły, wrogi nauczyciel słowa dobrego im nie powiedział. Tak robili Niemcy i Austriacy. Moskal natomiast wcale szkół w Polsce nie zakładał, chcąc

żeby naród polski był w ciemnocie pogrążony, bo łatwiej wtedy nad nim rządzić. Podatki znów jakie ludność polska płaciła — nie szły na urządzenie kolei, na budowę dróg i mostów, szkół i szpitali w Polsce, ale szły do Rosji, do Niemiec, do Austrii i tam na korzyść obcych, wrógich narodów były obracane. W Polsce natomiast była nędza, zapuszczenie ogromne, bo wszystko co zdołał uzyskać pracą swą naród polski, ogromne podatki jakie do kas obcego państwa musiał składać — wszystko się to na jego niekorzyść obracało, wszystko to w cudze, niepolskie szło ręce.



W takich warunkach, każdy, kto bardziej i głębiej kochał naród polski, kto chciał zapewnić mu pomyślność, kto bolał nad nieszczęsnym losem swych braci — ten z innemi się porozumiewał, umawiał się, przygotowywał do walki i walkę taką rozpoczynał z najeźdźcami. W ciągu więc tych stu przeszło lat niewoli

kilkakrotnie Polacy porywali za broń,

aby przez powstanie zbrojne, przez walkę z najeźdźcą — z powrotem państwo swoje założyć, wyrzucić wroga z kraju i samemu u siebie, w swoim domu, na swojej roli i na swoim gospodarstwie państwowem pomyślnie pracować i rządzić.

Niestety — nie udawały się te wysiłki zbrojne. Wojska rosyjskie, pruskie czy austriackie, doskonale uzbrojone i zorganizowane, odnosiły tryumfy nad

powstańcami, którzy nie mieli broni, nie mieli magazynów, nie mieli artylerji, nie mieli możności takich, jakie miały tamte, zorganizowane wojska. Na skutek tego coraz bardziej naród polski upadał na duchu i, zdawało się, że już nigdy z powrotem własnej zagrody państwowej nie odbuduje, że już do końca swego życia parobkować będzie musiał obcemu najeźdźcy, na niego pracując w krwawym pocie czoła.

Na szczęście, na wielkie szczęście, stało się inaczej.

Ta właśnie straszna niewola narodu polskiego i to poniżenie, ta praca nie dla siebie, a dla Moskala, Prusaka i Austriaka — zakończyła się w owym pamiętnym dniu 11 listopada 1918 roku, lat temu dziesięć.

W dniu tym zostały zerwane kajdany,

naród polski porwał jeszcze raz za broń i wspólnym wysiłkiem wyrzucił najeźdźcę ze swego kraju.

Wolność została przywrócona, państwo polskie po stu latach z powrotem zostało odbudowane.

* * *

Od tego czasu, od tego wielkiego dnia minęło lat dziesięć i dla tego też dzisiaj tak radośnie, w takim wielkiem święcie, z taką uroczystością i z takim sercem podniesionem do góry, święcimy tę naszą polską, rodzinną, wielką i narodową uroczystość.

Gdy czytacie to, co piszę, gdy słuchacie tego, co wam czytają — niejeden z was ciekawe obróci oczy i chciałoby

się zapytać — dobrze, ale jak to było? Powiedzieć mi, jak się odbyła ta walka o wolność, jak doszło do tego, że tych wielkich i groźnych najeźdźców wyrzucono z Polski, jak się odbyła pamiętna i ostateczna walka o własne, polskie państwo?...

Ciekawość twoja jest zrozumiała, boć jeśli w życiu codziennem dostrzegasz i widzisz różne rzeczy, to przecież nie przechodzisz nad nimi obojętnie, tylko zaciekawia cię wszystko. Tu się dowiadujesz, jak zostało zrobione to czy inne, tu się pytasz, jak powstały i jak się dokonały takie czy inne sprawy. Więc nic dziwnego, że gdy mówię ci, iż lat temu dziesięć, jakieś jeszcze był chłopcem niedorosłym, pędrakiem i szkrabem nieletnim — powstała Polska, że walka zwycięska została z najeźdźcami przeprowadzona — to otwierasz szeroko oczy i pytasz się z wielką ciekawością: jak to było, jak to się stało?

Dlatego też wszystko to wam trzeba dokładnie wyjaśnić...

Na cztery lata przed powstaniem Polski, czyli lat temu czternaście,

w sierpniu 1914 roku rozgorzała wielka, światowa wojna.

Nie jeden z was o niej słyszał, wasi starsi bracia brali w niej przecież udział, opowiadali wam o jej strasznym przebiegu. Cały świat zdawał się być wtenczas w płomieniach, cała ludność męska wszystkich krajów w okopach wojennych przez długie lata się krwawiła. Wszystkie prawie państwa ze sobą wtedy walczyły.

Nie będę wam tutaj mówić i wyjaśniać dlaczego i z jakich powodów ta wojna wybuchła. To wam tylko jedno powiem co nas najbardziej obchodzi, a mianowicie, że w tej wojnie europejskiej brali udział nasi wrogowie: Moskale, Prusacy i Austriacy.

Dawniej, lat temu sto, ci trzej naieżdcy razem ze sobą zgodnie pracowali, razem ze sobą zgodnie obmyślali, jakby tu Polskę rozbroić, jakby tu ją gwałtem obalić. Wspólnym wysiłkiem zrobili to wtedy i zgoda między nimi była, a zgoda ta na niekorzyść Polski się obróciła i na jej zgubę. Aż latem, w pamiętnym 1914 roku, te właśnie trzy państwa zaborcze,

ten Prusak, Austriak i Moskal — wzięły się ze sobą za bary i poczęły się ze sobą bić na śmierć i życie.

Austrja i Prusy wypowiedziały wojnę Rosji.

* * *

Stare i mądre przysłowie polskie powiada, że: „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta“. Tutaj się trzech ze sobą pobilo, więc czwarty, Polak, musiał skorzystać. To też jak tylko wielka, światowa wojna się rozpoczęła, każdy, który cokolwiek jaśniej patrzył na życie, musiał sobie powiedzieć: teraz jest chwila sposobna, teraz jest okazja doskonała, ażeby w chwili, gdy moi wrogowie biją się ze sobą, z walki tej skorzystać.

Tak powiedział sobie wtenczas w Polsce jeden człowiek, który za cały naród polski potrafił myśleć.

człowiek, który się przygotowywał oddawna do walki z wrogami Polski, człowiek, który pracował między robotnikami i chłopami, wskazywał im na to, jak wielka ich jest niewola i do walki o wolność ich przygotowywał i do niej zagrzewał.

Tym człowiekiem, który myślał zawsze o polskich sprawach, który zawsze myślał o tem, jakby Polsce wolność przynieść, był

Józef Piłsudski.

To też, jak tylko wojna wybuchła między trzema zaborcami, jak Austria i Prusy rzuciły się na Rosję — wtedy Józef Piłsudski postanowił tę walkę, między zaborcami, o którą się modlił polski poeta Adam Mickiewicz — wykorzystać.

Wykorzystać tę walkę dla swojej ojczyzny, dla Polski.

Pomyśleć to jeszcze mało, trzeba zrobić. Jak to Józef Piłsudski zrobił, jak dla Polski wykorzystał wojnę światową — zaraz zobaczymy.

Wiemy już o tem, że Polska trzech miała wrogów, trzech miała najeźdźców, to jest Rosję, Prusy i Austrię.

Z tych trzech, największym i najbardziej niebezpiecznym dla nas wrogiem i najeźdźcą była Rosja,

dlatego, że ona największy szmat ziemi wraz ze stolicą Polski, Warszawą, w swoich rękach trzymała. Więc gdy tylko wybuchła wojna, postanowił Józef Pił-

sudski rozpocząć walkę o wolność Polski. Ale z trzema odrazu nieprzyjaciółmi nie mógł przecież rozpocząć walki, bo przegrałby tak, jak przegrali inni. Jeden przeciwko trzem, to przecież nierówna walka; postanowił więc najpierw Józef Piłsudski przyczynić się do klęski i do pogromu najbardziej groźnego przeciwnika, to jest Rosji.

Z Rosją najpierw postanowił walczyć,

ażeby potem, gdy Rosją odpadnie, z kolei oręż obrócić przeciwko dwóm, pozostałym najeźdźcom.

Tak też i zrobił...

Ze wszystkich trzech zaborców i wrogów naszych, Austria jako tako się jeszcze obchodziła z Polską. Musiała łagodniej się obchodzić, gdyż złożona z różnych narodowości — obawiała się ich i nie mogła tak bardzo ucisku przeprowadzać. Skorzystał z tego Józef Piłsudski i począł już przed wojną światową organizować, począł tworzyć

Związki i Drużyny strzeleckie,

organizacje, składające się z młodych ludzi, których w Związkach ćwiczano, uczono sztuki wojennej, uczono, jak się trzeba bić za Polskę. Z temi swojemi drużynami, z temi związkami strzeleckimi, z młodymi chłopcami, których nie było więcej nad kilka tysięcy, zaraz,

jak tylko wojna światowa wybuchła,

wyruszył przeciwko Rosji. Austria musiała się na nie zgodzić, przeszkodzić mu nie mogła, boć sama przecież z Rosją walczyła. W ten sposób organizacje strzeleckie Józefa Pilsudskiego, nazwane

Legjonami polskimi,

walczyły przez długie lata z Rosją.

Świetny był ten żołnierz legjonowy, prowadzony przez Józefa Pilsudskiego, który znakomity, niezwykle talent wykazał jako Wódz, jako wychowawca żołnierzy, jako mąż stanu i polityk. Żołnierze legjonowi w setkach bitew i potyczek wykazywali wspaniałe męstwo, wspaniały hart, odwagę, przedsiębiorczość, inicjatywę i rzutkość. A ponieważ ci strzelcy, ci legioniści Józefa Pilsudskiego — byli przeważnie chłopcami z wykształceniem, robotnicy miejscy, co najbystrzejsi chłopci ze wsi, uczniowie, studenci — więc wspaniały się z nich zrobił materiał żołnierski, każdy z nich po tych dwu latach wojny z Moskalami mógł zostać nie tylko podoficerem, ale nawet i oficerem. Z tych kilku tysięcy legionistów wkrótce mogłaby powstać armia, bo legionista, praktyk, zaprawiony w bojach, wziętego do wojska rekruta mógł doskonale i prędko wyszkolić.

Ze swymi legionistami Józef Pilsudski, jak już mówiłem, walczył przy boku Austrii przeciwko Rosji, największemu wrogowi Polski, przez długie pierwsze dwa lata światowej wojny. Nieraz słyszeliście zapewne o bitwach

pod Łowczówkiem, Konarami, o bitwach nad Strchodem
i Styrem, pod Kostiuchnową, pod Rarańczą i Rokitną,
pod Mołotkowem i Jastkowem.

To były właśnie te miejscowości, gdzie szeregi legionowe się krwawiły, gdzie żołnierz legionowy walczył z Moskałem, drąc się na zęby i pazury z odwiecznym polskim wrogiem, wykazując w tych bitwach wspaniałe swoje cnoty żołnierskie. I przez dwa lata, od 1914 do 1916 roku, walczyli tak legioniści Józefa Piłsudskiego, aż cały świat począł z podziwem na nich patrzeć, a Austria i Niemcy coraz bardziej nad nimi ze zdumieniem kiwały głowami.

To męstwo, ta wspaniała postawa bojowa żołnierza legionowego wkrótce się obróciła na korzyść Polski. Bo oto Niemcy, przyciskani coraz bardziej koniecznościami wojennymi, postanowiły szukać pomocy na polskiej ziemi. A trzeba wam wiedzieć, że walczyły one nie tylko z Rosją, ale walczyły i z Anglią, Francją, Ameryką i Włochami i z całym szeregiem innych państw i rady już sobie dać nie mogły z nimi. Owóż wtedy Niemcy, przyciśnięci ciężarami wojny, gdy coraz bardziej brakowało im żołnierzy — postanowiły sobie ulżyć za pomocą Legionów. Pomyślały sobie, że jeżeli państwo Polskie przywróci do życia i wojsko polskie zacznie się organizować — to wówczas żołnierz polski bronić będzie swojej ziemi przed Rosją, a Niemcy swoje dywizje, swoje pułki i brygady z frontu rosyjskiego będą mogli przewieźć na front francuski.

Tak postanowiły Niemcy z Austrią pod koniec

1916 roku, lat temu dwanaście, i ogłosiły uroczyście, że tworzą Królestwo Polskie. Ale ogłosiły tylko na papierze i sądziły, że przez samo już ogłoszenie tego Królestwa Polskiego zjedną sobie Polaków, zjedną sobie Józefa Piłsudskiego i Legjony, i że w ten sposób Polska zacznie tworzyć armję.

Głęboko się jednak pomyliły, Józef Piłsudski bowiem, niezłomny Wódz Legionów, nie żądał papierowej proklamacji, ale żądał istotnej, prawdziwej dla narodu wolności i zapowiedział Niemcom, że nie da polskiego żołnierza, że nie będzie tworzył armji, póki Polska cała nie będzie rzeczywiście oddana Polakom. Na to Niemcy, które z początkiem wojny pobiwszy Rosję — całą Polskę zajęły, nie chciały się zgodzić i nie zgodziły się tembardziej, że właśnie w tym czasie w Rosji wybucha wielka rewolucja.

Naród rosyjski, gnębiony przez cara, gnębiony przez chciwych i przekupnych urzędników, rządzony za pomocą więzienia, stryczka i kul, miał dosyć rządów carskich, zbuntował się przeciwko znieprawdzonemu Mikołajowi, wywołał rewolucję i zrzucił cesarza z tronu, a cała armja rosyjska zamiast się bić na froncie z Niemcami, poczęła wracać do domu. Rosja, niedawno potężne państwo, została zupełnie zdeorganizowana, została ogromnie osłabiona, leżała prawie bez sił.

Wielka ulga opanowała wówczas serce Józefa Piłsudskiego i Jego wiernych legjonistów. Bo oto Wódz polski już miał do czynienia nie z trzema wrogami a tylko z dwoma. Jeden już odpadł, jednego już się w rachubę nie brało. Rosja w tej chwili już

nie groziła Polsce, przestała być na jakiś czas niebezpieczną. Postanowił więc Józef Piłsudski teraz

z kolei rozpocząć walkę z Niemcami i Austrią,
jak do niedawna walczył uparcie z Rosją.

* * *

Mówiliśmy już o tem, że Niemcy i Austrija walczyły nietylko z Rosją ale i z państwami na zachodzie Europy, t. zw. koalicyjnemi, czyli z Francją, Anglią, Włochami i Ameryką. Tam na froncie francuskim, wielka nadal gorzała wojna, wobec czego Józef Piłsudski postanowił poczekać aż Niemcy w tej walce ulegną, bo wiedział, że jak niegdyś Polska nie mogła sobie dać rady z kilkoma przeciwnikami, tak i teraz Niemcy nie podolają wspólnym przeciwko sobie atakom i muszą ostatecznie zostać pobici.

Wówczas to Niemcy, widząc teraz stanowisko Józefa Piłsudskiego i legionistów przeciwko sobie zwrócone, przeciwko Niemcom i Austrii, a obawiając się, by legioniści nie rozpoczęli powstania zbrojnego — zarządały od Legionów przysięgi, że nigdy nie będą przeciwko Niemcom i Austrii występowały z bronią w rękę. Naturalną było rzeczą, że Józef Piłsudski nie pozwolił swoim żołnierzom przysięgać, bo przecież nie można składać przysięgi na wierność i braterstwo broni temu, o którym się wie, że dziś czy jutro będzie się z nim na śmierć i życie walczyło. Nie pozwolił więc swoim chłopcom swoim Legionom przysięgi składać ale i nie pozwolił na razie przeciwko Niemcom rozpoczynać walki zbrojnej. Więc

choć legjoniści natychmiast chcieli się bić z Niemcami. Józef Piłsudski powiedział: Nie, poczekajmy, poczekajmy jeszcze z pół roku, jeszcze z rok, póki w tajemnicy lepiej się nie uzbroimy i nie przygotowujemy do walki. Teraz szkoda każdej kropli krwi, każdego ramienia polskiego żołnierza, bo ono się za rok dopiero przyda.

Zrozumiwały wtedy Niemcy, jak bardzo dla nich jest niebezpieczny Józef Piłsudski. Zrozumiały one,

że tego człowieka niczem przekupić się nie da,

że nie omamią Go żadnymi tytułami, żadnym dostojnictwem, żadnym zaszczytem. Zrozumiały, że ten twardy człowiek tylko interesów swojej ojczyzny polskiej pilnuje. Postanowiły Go więc unieszkodliwić

i wywiozły Wodza Legionów z Warszawy do Niemiec, do dalekiej twierdzy w Magdeburgu,

a wszystkich żołnierzy legionowych rozbrojono i zgromadzono w obozie pod Kaliszem w Szczypiornie, gdzie legionistów otoczonych drutami kolczastymi trzymano w internowaniu. Było to w roku 1917, trzynaście lat temu.

Wielki ból opanował serca Polaków, gdy im zabrano Wodza, gdy im zabrano do niewoli Józefa Piłsudskiego. Zdawało się, że z tego wielkiego nieszczęścia nie da się już Polski wyratować, że znowu nastaną na długie lata ponure czasy niewoli. Na szczęście jed-

nak nie było tak źle, bowiem z rozkazu Józefa Piłsudskiego inni wojskowi działacze poczęli tworzyć oddziały wojska polskiego, zbrojne formacje polskie. Korzystając z rewolucji rosyjskiej, gdy się armia carska rozsypała i każdy żołnierz moskiewski szedł do domu, Polacy, których Moskał zabrał do swojej służby wojskowej — zgromadzili się razem i stworzyli według wskazówek Józefa Piłsudskiego

trzy korpusy polskiego wojska,

Inni do Francji i do Włoch się przedzierałi i tam

**przy boku Francji tworzyli znowu polskie oddziały
wojskowe, na wzór Legjonów,**

czekając na chwilę, kiedy Niemcy rozbite ulegną przed zwyciężką Francją i Anglią i będzie można wkroczyć do Polski.

Na tę chwilę czekał również zamknięty w Magdeburgu Józef Piłsudski, na nią niecierpliwie czekali legjoniści, pozamykani w obozach jeńców, za drutami i za kratami więzień.

Nareszcie upragniony dzień klęski niemieckiej nadszedł. W pierwszych dniach listopada 1918 roku, lat temu równo dziesięć, Niemcy wreszcie doszły do przekonania, że wojny tej wygrać nie mogą. Wojsko Hindenburba i Ludendorffa, dwóch wodzów niemieckich, cofało się pod naporem Francji, Anglii, Włoch i Ameryki, cofało się beznadziejnie, aż wreszcie przez cały naród niemiecki przeszedł wielki krzyk: dosyć wojny,

nie chcemy się więcej bić, bo już i tak nie wygramy.

Z kolei i w Niemczech wybuchła rewolucja. Wy-
rzucono Kaisera Wilhelma z Niemiec, zawarto poś-
piesznie zawieszenie broni. Jednocześnie rewolucja nie-
miecka otworzyła bramy więzienia i wypuściła stamtąd
Józefa Piłsudskiego.

W dniu 11 listopada 1918 roku o szarym, po-
chmurnym ranku jesiennym,

wrócił do Warszawy **Wódz Legionów, Józef Piłsudski.**

Zaledwie stanął na polskiej ziemi w tej chwili wszyscy
Jego żołnierze, wszyscy jego podkomendni, legioniści,
oraz ci, których Józef Piłsudski uczył w polskich orga-
nizacjach wojskowych jak walczyć o Polskę, — w jed-
nej chwili rzucili się, ażeby rozbroić Niemców i Austrię,
którzy całą Polskę i Poznańskie i Galicję i Królestwo
Kongresowe wtedy zajmowali.

W ciągu jednego dnia jedenastego listopada we
wszystkich miastach, we wszystkich miasteczkach i wsiach
polskich, rzuciła się młodzież na żołnierza austriackiego
i niemieckiego, poczęła go rozbrajać, odbierać broń,
amunicję, granaty, armaty, tak że w ciągu kilkunastu
godzin,

poraz pierwszy od stu przeszło lat, nie miała
Polska na swojej ziemi najeźdźcy i wroga.

Polacy zostali sami we własnym swoim domu, na

własnym swoim gospodarstwie, wolni, niezależni i niepodlegli.

Tak powstała Polska, tak zostało odnowione niepodległe Państwo Polskie.

* * *

Widzieliście z tego co wam opowiedziałem, jak trudna i ciężka była ta droga, po której naród polski szedł ku wolności. Trzeba było najpierw walczyć z Moskalem, jak to czynił Józef Piłsudski na czele wojsk legionowych, trzeba było później cierpieć w walce z Niemcami a w końcu trzeba było tych Niemców rozbroić i pobić. Wreszcie się to stało, wreszcie w tym dniu pamiętnym 11 listopada Polska została oczyszczona od swych wrogów.

Wiele krwi, wiele ofiar kosztowała ta walka,

tysiące mogił żołnierskich zostało po niej na ziemiach polskich, setki legionistów pozamęczali Niemcy i Austriacy w więzieniach — jednak ostatecznie, dzięki tym ofiarom — powstało niepodległe Państwo Polskie.

Nie na tem jednak koniec wielkiego trudu Polaków i wielkiego męstwa Józefa Piłsudskiego i Jego żołnierzy. Bo nietylko musiano w listopadzie 1918 roku wyrzucić z Polski Niemców, ale w tej samej prawie

chwili musiano dalej jąć się za broń, by obronić Polskę od nowego wroga, od nowego najeźdźcy, nadciągającego na granicę.

Wkrótce bowiem na Polskę od wschodu zaczął najeżdżać Moskal. Ci sami Moskale, którzy dawniej pod wodzą swego cara najeżdżali na Polskę, teraz pod wodzą bolszewika Trockiego i Lenina poczęli swoje wojska posyłać w stronę Bugu i Wisły, żeby znów kraj nasz podbić i znowu przyłączyć do moskiewskiego, teraz bolszewickiego państwa. Musiał więc Józef Piłsudski, obwołany po powrocie z niewoli niemieckiej,

Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem,

natychmiast organizować wojsko, musiał z niczego poprostu budować pułki, brygady, dywizje, ażeby dać odpór nowemu wrogowi, ażeby nie dopuścić nowego najeźdźcy na polską ziemię.

Ta świeża wojna z najeźdźcą, ta walka z bolszewicką Rosją —

**trwała dwa długie jeszcze lata, od
roku 1918 do 1920-go.**

Na szczęście, wielka, niedawna jeszcze wojna Polski z Rosją, w której tyle pułków polskich brało udział, w której tylu młodych żołnierzy bohaterską śmiercią na polu bitew zginęło — zakończyła się zwycięstwem. Nie skończyła się klęską, dzięki

temu. że wojska polskie na czele swoim miały nie-
zrównanego Wodza, człowieka twardego, nieugiętego,
którego żadne przeciwności złamać nie potrafiły, który
w najcięższych chwilach potrafił sobie powiedzieć—nie,
nie damy się, do ostatniej kropli krwi walczyć będziemy
i zwycięstwo wydrzeć musimy wrogowi z rąk.
Dzięki temu człowiekowi,

dziękuję Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu,

i Jego żołnierzom, których tylu oddało młode swe życie
ojczyźnie — przetrwała Polska te dwa lata wojny z Rosją
i we wspaniałym zwycięstwie nad Wisłą i Niemnem,
dokonała rozbicia zupełnego wojsk bolszewickich, za-
wierając z Rosją w roku 1921-ym

zwycięski pokój.

Utrwaliła Polska mocno swoje granice i, jak widzimy,
do dziś dnia spokojnie już prowadzimy swój żywot
państwowy.

* * *

Czem jest to państwo dla was i dla nas wszyst-
kich — to jasno widzimy. Praca rąk polskich nie idzie
już na korzyść wroga, a zostaje tutaj u nas, w ojczy-
stem kraju. Podatki, które płacimy, płacimy nie obcym,
nie na rozbudowę Rosji, Niemiec, czy Austrii, ale na
rozbudowę własnych dróg, własnych kolei, własnych
szpitali, szkół i zakładów. Nad Polską nie sroży się
uż bat obcy, każde dziecko polskie idzie do ojczystej

szkoły, aby się we własnym, rodzinnym języku uczyć i kształcić, ażeby jaknajlepiej i najkorzystniej dla siebie i Polski pracować. Młody chłopiec, brany do wojska, nie idzie na daleką Syberję czy w obce kraje, gdzie pełnić musiałby służbę i marnować się dla obcych interesów i dla obcych państw — ale służy w swoim, polskim wojsku, przygotowuje się do obrony własnego państwa, własnej zagrody, własnego gospodarstwa.

Mamy swój własny rząd, swojego własnego Prezydenta Rzeczypospolitej,

który jak ojciec, jak gospodarz mądry i światły, czuwa nad całym gospodarstwem, nad całym państwem. Nad naszą wspaniałą i zwycięską armją mamy Wodza,

Marszałka Józefa Piłsudskiego,

który całe swoje siły oddaje tylko i wyłącznie na użytek, korzyść i pomyślność państwa. Mamy swoich wojewodów i swoich starostów, swoich urzędników i nauczycieli.

Mamy swoje własne państwo, własne państwowe gospodarstwo i chociaż nie jedno jeszcze szwankuje i chociaż nie jedno jeszcze kółko tej wielkiej maszyny państwowej niedokładnie pracuje, to przecież musimy sobie powiedzieć, że nie odrazu można wykończyć we wszyst-

kich szczegółach tak wielką budowę, jaką jest budowa państwa polskiego, Kiedy się buduje dom, kamienicę, to się przecież najpierw kopie fundamenty, później się mury stawia, a później dopiero zewnątrz się daje zaprawę i wewnątrz się izby rozkłada, dopiero na ostatku wszystkie najdrobniejsze rzeczy wstawia do izb, wykańczając drobne ich części.

Tak samo tedy przy budowie naszego wielkiego domu państwowego, niektóre drobne jeszcze szczegóły nie zostały dopasowane, niektóre jeszcze nie dość dobrze są zrobione, ale przecież nie odrazu wszystko można zrobić. Bowiem gdy się zwykły dom buduje przez rok, — to państwo trzeba budować przez wiele lat, a my wszyscy, obywatele państwa, przyłożyć się musimy do tego, ażeby jaknajlepiej państwo było zorganizowane.

Rozumiecie już teraz na czem polega

wielkie święto dzisiejszej dziesiątej rocznicy państwa polskiego.

Rozumiecie, że podobnie jak w rodzinie, gdy ktoś obchodzi uroczystość — to mu wszyscy idziemy z serdecznym uśmiechem winszować, wypijemy za jego zdrowie, weselimy się z nim wspólnie, życząc mu dalszych pomyślnych lat i dalszego szczęścia w życiu. Tak samo i w dniu dzisiejszym patrzymy na siebie wszyscy z uśmiechem radosnym, z radością w sercu

idziemy wzajem do siebie, z wielkimi gromadnemi i wspólnemi życzeniami — ażeby

Polska,

która lat temu dziesięć na nowo została zbudowana — mogła następne nie dziesięć, nie dwadzieścia ale

setki lat pomyślnie, Ku szczęściu i dobrobytowi wszystkich nas w państwie mieszkających — rozwijać się i rozrastać.

Jej potęga. Jej siła od nas, obywateli państwa zależy i zależy również od

silnego, dobrego wojska.

Bo gdy wrogowie nasi będą wiedzieli, iż nie łatwo jest Polskę, która tak wspaniale ma wojsko — zwyciężyć, to nie ośmielą się nigdy Ojczyznę naszą najechać. Więc i od nas, od żołnierzy polskich zależy pomyślność odzyskanego i odrodzonego państwa, któremu w dniu święta wiernie przyrzekamy służbę naszą pełnić, jak tego wymaga ukochany Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i jak tego nauczył nas żołnierzy — drogi nasz Wódz — Marszałek Józef Piłsudski.

To też dziś radością wielką przepełnieni wnosimy na całą Polskę wielki, potężny okrzyk żołnierski: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski — niech żyją!

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 316777



000-316777-00-0

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 316777



000-316777-00-0